

OPOWIEŚCI Z PACYNKOWA

Opowieść III

Olbrzym(i) sekret

Wersja nr 2

Monika Staniszewska

Niedawno tata zapytał mnie, czy chciałbym pojechać z nim na basen. Natychmiast odmówiłem. Dobrze wiedziałem, że pływać nie umiem, więc co miałbym robić na basenie? To, że nie potrafię pływać, sprawdziłem przecież na wakacjach, nad jeziorem. Omal się wtedy nie utopiłem!

Tymczasem wydarzyło się coś, czego się zupełnie nie spodziewałem. Pewnego dnia pani Magda, nasza wychowawczyni, weszła rozpromieniona do klasy i oświadczyła:

– Mam dla was wspaniałą wiadomość. Od przyszłego miesiąca będziemy co tydzień jeździli razem na basen!

– Hura! – krzyknęły dzieci. Wyglądało na to, że wszyscy cieszą się z tej nowiny. Wszyscy, oprócz...mnie.

– Będziemy wpadali do wody z tej ogromnej zjeżdżalni pełnej zakrętów?! – zapytał podekscytowany Karol.

– I zrobimy wyścigi, żeby sprawdzić, kto najszybciej przepłynie cały basen? – piszczała Zośka, podskakując z uciechy.

– I jeszcze zawody, kto dłużej wytrzyma pod wodą, prawda? – dopytywał się Kajtek. Miałem nadzieję, że pani Magda wszystkiemu zaprzeczy, bo też co za przerażające pomysły mieli ci moi koledzy! Ale niestety, pani Magda roześmiała się tylko i powiedziała:

– Tak, na pewno będzie wiele atrakcji!

Tego dnia o niczym innym nie rozmawialiśmy. Dzieci prześcigały się w wymyślaniu wciąż nowych zabaw wodnych. Miałem już naprawdę dość! Cały czas musiałem udawać, że też się cieszę z tego basenu. A przecież tak naprawdę

umierałem ze strachu. Jak to będzie, gdy każą mi wejść do głębokiej wody? Przecież ja nie umiem pływać! Najgorsze, że nikomu nie mogłem powiedzieć, że się boję. Wydawało mi się, że nikt by tego nie zrozumiał, wszyscy śmialiby się ze mnie. Dlatego postanowiłem, że moje obawy zachowam w tajemnicy.

Następnego dnia w szkole znów musiałem udawać.

– Ja już mam czepek kąpielowy, piękny, w rozgwiadzy! – pochwaliła się w szatni Zosia. – A ty, Tomku?

– Yyy..., ja jeszcze nie mam... – odparłem słabym głosem.

Karol spojrzał na mnie podejrzliwie:

– Czy ty się w ogóle cieszysz z tego basenu? – zapytał, a w jego głosie czaiło się oskarżenie.

– No pewnie! – zapewniłem go natychmiast.

– Karol, a co ty takie dziwne pytania zadajesz? Przecież wszyscy się cieszą! Pływanie jest takie cudowne! – rozmarzyła się Zośka.

– No właśnie – przytaknąłem skwapliwie, chociaż na samą myśl o pływaniu, zmroził mnie strach. – Nikt nie może się dowiedzieć, że się boję... Nikt nie może się dowiedzieć... – powtarzałem sobie w myślach.

Ponieważ nie chciałem, aby ktoś odkrył mój sekret, trzymałem się na uboczu. Na przerwach i na placu zabaw wołałem bawić się sam, bez towarzystwa dzieciaków wciąż paplających o nurkowaniu, skokach z trampoliny i wodnym berku. Brr..., okropność! Bawiłem się więc samotnie i nie przestawałem myśleć o tym, co zrobić, żeby wykręcić się jakoś od tych zajęć na basenie. Najchętniej poradziłbym się kogoś. Może powiedzieć Zośce? Albo pani Magdzie? A może rodzicom? Nie, raczej nie... Nie chcę, żeby uważali mnie za tchórza i dziwoląga. Sam sobie jakoś poradzę...

Pewnego dnia usłyszałem rozmowę Krysi i Karola.

– A co jeśli ktoś nie umie pływać? – pytała dziewczynka.

– To się nauczy – wzruszył ramionami Karol. – Instruktor wrzuci go po prostu do wody i już.

Paweł Klimowicz 1.6.1988 14:36

Komentarz [1]: Jak czuł się Tomek, kiedy inne dzieci cieszyły się z lekcji pływania, a on nie?

– I co, ten ktoś sam się będzie musiał nauczyć pływać? – niedowierzała Krysia.

– Oczywiście. To najlepszy sposób, każdy to wie. Instruktor wszystkich nas wrzuci do wody i poczeka, aż nauczymy się machać rękami i nogami tak szybko, żeby nie utonąć. A potem będziemy skakać z najwyższej trampoliny! – wykrzyknął Karol.

– To przerażające! – pomyślałem. Zrobiło mi się niedobrze ze strachu. Poczuję się całkowicie bezradny. Mam być wrzucony do wody i nie umiem temu zapobiec! Nic nie mogę zrobić! Najchętniej uciekłbym gdzieś daleko, żeby nikt mnie nie znalazł. Chciało mi się płakać. W głowie huczały mi słowa Karola: „Instruktor wrzuci wszystkich do wody! Instruktor wrzuci wszystkich do wody!”. Strach, wstyd, bezradność, smutek – wszystkie te uczucia kotłowały się teraz we mnie z ogromną siłą. A najgorsze było to, że musiałem je ukrywać. Tajemnica, którą od kilku dni nosiłem w sobie, przybrała rozmiary olbrzymia, z trudem mieściłem go w sobie. Czułem się taki samotny i nieszczęśliwy. Tak bardzo chciałem powiedzieć komuś, że panicznie boję się głębokiej wody i że wstydę się tego strachu! Tak bardzo chciałem zapytać kogoś, czy to prawda, że wszystkich nas wrzucą do wody! Ale nie było nikogo, komu mógłbym to powiedzieć. Nikt by nie zrozumiał. Wyszedłbym na tchórza. Dlatego nikt nie mógł poznać mojego sekretu...

Tej nocy miałem straszny sen. Śniło mi się, że jestem na basenie i instruktor wrzuca mnie do wody...

– Neeeeee! Ja nie umiem...! – krzyknąłem we śnie i gwałtownie usiadłem na łóżku. Byłem cały zlany potem. Przybiegła do mnie mama.

– Co się stało, Tomku? – zapytała i przytuliła mnie.

– Nic. Miałem zły sen – chlipnąłem, ale nie potrafiłem powiedzieć mamie o Olbrzymie, który rósł we mnie coraz bardziej. Moja tajemnica stała się jeszcze cięższa.

Paweł Klimowicz 1.6.1988 15:32

Komentarz [2]: A co wy robicie w takich sytuacjach, kiedy boicie się czegoś, ale trudno się jest wam do tego przyznać?

Rano nie miałem ochoty na śniadanie. Nic mnie nie cieszyło. W szkole znów bawiłem się sam. A na lekcjach, zamiast słuchać, co mówi pani Magda, wciąż wyobrażałem sobie ten moment, kiedy instruktor wrzuci mnie na głęboką wodę i będzie czekał, aż sam nauczę się pływać.

– Tomku, podziel na sylaby wyraz „Pacynkowo” – zwróciła się do mnie pani Magda.

– Neeeeee! Ja nie umiem...! – krzyknąłem zupełnie jak w moim śnie, bo właśnie, po raz nie wiem który, wyobrażałem sobie, jak wpadam do wody.

Dzieci zaczęły się śmiać. Było mi wstyd. Poczulem, że moja tajemnica znów stała się cięższa, a w dodatku pali mnie w brzuchu jak ogień. Tak bardzo chciałem się jej pozbyć... Ale im była większa i cięższa, tym trudniej mi było wyjawiać ją komuś.

W domu czekała na mnie niespodzianka. Tak przynajmniej powiedziała uradowana mama:

– Synku, mam dla ciebie niespodziankę! – i wręczyła mi... czepek kąpielowy ozdobiony wypukłymi aligatorami! Zadrzałem. Czepek przypomniał mi, że już za kilka dni pojadę z klasą na basen. Znów poczułem się bezradny i przerażony.

– Tomku! – szczebiotała mama. – Bardzo się cieszymy, że wreszcie nauczysz się pływać. Ten czepek dostałam od cioci Klotyldy. Jest wyjątkowy. Należał do twojego kuzyna, Teosia. Właśnie w tym czepku Teoś nauczył się pływać, a teraz zdobywa medale w szkolnych zawodach pływackich. Czy to nie wspaniałe?! Dlatego wzięłam ten czepek dla ciebie, na szczęście! – zakończyła mama, bardzo z siebie zadowolona.

– Dziękuję... – szepnąłem bez przekonania. Wziąłem z jej rąk czepek i... natychmiast go upuściłem, bo..., bo..., bo czepek poruszył się w moich dłoniach, a jeden z aligatorów łypnął na mnie spod oka! Byłem tego pewien! Przeważony spojrzałem na mamę, ale ona niczego nie zauważyła.

– Źle ze mną – pomyślałem. – Ze strachu mam już przewidzenia! Podniosłem czepek i powlokłem się z nim do pokoju. Po drodze zaświtała mi w głowie pewna myśl:

– Przedziurawię ten czepek nożyczkami! I pokażę mamie dziurę dopiero w dniu wyjazdu na basen! Wtedy będzie już za późno, żeby kupić nowy czepek, więc po prostu nie pojedę! – zachichotałem.

Wreszcie miałem plan! Jednak, kiedy wszedłem do pokoju, stało się coś nieprawdopodobnego! Czepek wyskoczył z moich rąk i ulokował się wygodnie na głowie dużego, żółtego miśka. I już po chwili, na jego pofałdowanej powierzchni, pojawiły się oczy i szeroki uśmiech. Tak, nie było wątpliwości, stałem właśnie naprzeciwko gumowego czepka kąpielowego, który patrzył na mnie przyjaźnie i szczyrzył swoje olbrzymie gumowe zęby w wesołym uśmiechu, a dookoła niego biegały zielone aligatory, zabawnie kłapiąc długimi paszczami.

– Chyba śnię... – wyszeptałem.

– Niewykluczone – odparł czepek. – Czy to właśnie z tobą przeżyję wkrótce niesamowite przygody na basenie?

– Eee..., tttak, chyba tak, to znaczy nnnie..., mam nadzieję, że nnnie... – jąkałem przerażony.

– Dlaczego, masz nadzieję, że nie? – czepek wydawał się niebotycznie zdumiony.

– Bo ja wcale nie chcę jeździć na basen, nic chcę uczyć się pływać i nie zamierzam przeżywać tam żadnych przygód! – wypaliłem. I poczułem, że tajemnica, którą od tak dawna nosiłem w sobie, stała się jakby ciut lżejsza. Czepek popatrzył na mnie uważnie i rzekł:

– Już gdzieś słyszałem podobne słowa... – zamyślił się, zabawnie marszcząc gumowe oblicze, a jego aligatory zrobiły to samo.

– Już wiem, tak samo mówił Teoś, mój poprzedni właściciel... – przypomniał sobie czepek, a ja nie mogłem w to uwierzyć.

– Teoś? Przecież on jest mistrzem! Teoś świetnie pływa!

– Teraz tak, ale kiedy pierwszy raz był na basenie, nie chciał w ogóle wejść do wody. Bał się i płakał – zapewnił mnie czepek, a zielone aligatory natychmiast zaczęły płakać, żeby pokazać mi jak to było z Teosiem.

– Ja też się boję..., a na dodatek jest mi z tego powodu okropnie wstyd, bo inne dzieci się nie boją, tylko ja... – wyznałem, a po tych słowach moja tajemnica znów stała się lżejsza. – Boję się, że trener wrzuci mnie do wody i sam będę musiał nauczyć się pływać.

– Niemożliwe! – zdumiał się czepek. – Nauka pływania wygląda zupełnie inaczej.

– Naprawdę? – ucieszyłem się. W końcu kto jak kto, ale czepek kąpielowy na pewno zna się na takich sprawach.

– Opowiesz mi jak wygląda nauka pływania? – poprosiłem. A czepek, jakby tylko na to czekał. Wziął głęboki oddech (aligatory znów zrobiły to samo) i zaczął opowiadać rozmaite wodne historie. Słuchałem z wypiekami na twarzy. Czepek opowiadał długo, aż obaj poczuliśmy się zmęczeni.

– Koniecznie porozmawiaj z rodzicami. Na pewno pomogą ci przygotować się do pierwszej wizyty na baaauusenie – ziewnął czepek.

– Mam porozmawiać o mojej tajemnicy? – przestraszyłem się.

– Taaauuk... – czepek ziewnął po raz drugi i nagle, zupełnie niespodziewanie... zasnął, a jego zielone aligatory także ułożyły się do snu i zaczęły chrapać równie głośno jak on.

Następnego dnia, postanowiłem skorzystać z rady czepka kąpielowego.

– Tato, boję się jechać na basen... – wypaliłem prosto z mostu przy śniadaniu i przymknąłem oczy, żeby nie widzieć miny mojego taty. Na pewno pomyśli sobie, że jestem tchórzem.

– Dobrze, że mi o tym mówisz – powiedział spokojnie tata. – To niezawodny sposób na pokonanie Olbrzyma Sekretu.

– Skąd wiesz o Olbrzymie? – krzyknąłem zaskoczony.

– Bo we mnie też czasem rośnie taki Olbrzym, kiedy mam jakiś kłopot i staram się go ukryć – odparł tata, a po chwili dodał:

– Mój Olbrzym Sekretu zawsze maleje, gdy zaczynam z kimś o nim rozmawiać. Dlatego cieszę się, że i ty rozmawiasz ze mną o swoim Olbrzymie. Co dwie głowy, to nie jedna. Razem łatwiej coś wymyślić – tata uśmiechnął się i delikatnie pogładził mnie po policzku. Lubię, kiedy to robi. Przytuliłem się do jego dłoni.

– Tato, co zrobić, żeby nie bać się pływania? – zapytałem. I dobrze zrobiłem, bo tata rzeczywiście znał sposób na oswojenie strachu, po prostu zabrał mnie na basen, żebym wszystko dokładnie obejrzał, zanim pojadę tam z klasą.

Tata i ja rozmawialiśmy też z instruktorem pływania, który opowiedział mi, co na basenie robią dzieci, które jeszcze wcale nie umieją pływać. Wyjaśnił, że nikt nikogo nie wrzuca do wody! Odetchnąłem z ulgą!

Kiedy chlapaliśmy się z tatą w basenie przeznaczonym dla małych pacynek, które nie potrafią jeszcze pływać, pogładziłem mój czepek kąpielowy i uśmiechnąłem się.